

bez tytułu

LESZEK MĄDZIK

Smakowanie starości

W trakcie realizacji każdej premiery przychodzi moment, gdy trzeba zintegrować obraz z muzyką. Krwiobieg spektaklu wypełnia dźwięk – im bardziej wtapia się w spektakl, tym jest właściwszy. Buduje klimat, napięcie, wieńczy oczekiwanie na zdobycie wyobraźni i emocji widza.

Wierzę w siłę muzyki, bez niej dziejący się w czasie dramat byłby zubożony, niepełny, kaleki. Spotkanie z kompozytorem jest bardzo istotne. No bo jak przekazać myśli, uczucia, lęki i nadzieje słowami? Pomaga mi intuicja. Ona kieruje mnie do właściwych twórców, gdy ich szukam do kolejnej premiery. A że warstwy i tematy spektaklu są w każdym scenariuszu inne, dlatego docieram do różnych kompozytorów. Jak opowiedzieć scenariusz, który istnieje tylko w głowie, nie został nakreślony literacko, słownie? A przecież nie można milczeć podczas takiego spotkania. Intuicja sprawia, że skrót myślowy, pretekst, akcja przybliżają do wzajemnego zrozumienia. Praca m.in. ze Stanisławem Radwanem, Janem A.P. Kaczmarkiem, Zygmuntem Koniecznym czy Jackiem Ostaszewskim zaowocowała kolejnymi premierami. Choć każdy z nich ma swój własny język muzyczny, to udało się wtopić ich myślenie we wszystkie realizowane wspólnie zamysły teatralne.

Wyjątkowe w tych spotkaniach było współdziałanie z Tomaszem Stańką. Zawsze fascynował mnie dźwięk jego trąbki, rodził skojarzenia, obrazy, nostalgię, a nawet tęsknotę... I choć miałem trochę obaw, czy ten jeden dźwięk nie zdominuje spektaklu, czyniąc go monochromatycznym, to jednak zdecydowałem się zadzwonić do Stańki, proponując, by stworzył muzykę do spektaklu „Przejście” realizowanego w Scenie Plastycznej KUL.

Nie byłem pewien, czy będzie gotów na taki wspólny projekt, ale w jego głosie wyczułem zaciekawienie propozycją. Umówiliśmy się na spotkanie. Pierwsze rozmowy są zawsze najtrudniejsze. No bo jak lapidarnie wyrzucić z siebie oczekiwania? Wydają się one raz bardzo głębokie, a innym razem banalne, proste. Przysiedliśmy w małej kawiarence Aroma na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Panował duży ruch, jedni się z kawą rozstawali, inny ją dopiero zamawiali. Dwie małe espresso były jak klepsydra odmierzająca czas, który wspólnie tam spędziliśmy. Widok zza okien nie ułatwiał rozmowy – zostaliśmy skazani na obserwację autobusów ciągle zatrzymujących się na przystanku, który stanowił jedyną scenografię.

Próbowałem pozyskać Tomasza Stańkę i przekonać go do moich wizji. Rozmowa była szarpana, ale treściwa – ja więcej improwizowałem, dotykając głównych ludzkich problemów, sądząc, że gdzieś one drążą wyobraźnię tego świetnego muzyka. Finał spotkania zaowocował krótką słowną syntezą: „Rozumiem – powiedział – chodzi o smakowanie starości”. I to wystarczyło. Wiedziałem, że muzyka Tomasza Stańki wejdzie w pełną symbiozę z dramaturgią spektaklu „Przejście” i doprowadzi do szczęśliwego finału.

Panie Tomku, gdziekolwiek by Pan teraz był, to bardzo dziękuję za to spotkanie.

Leszek Mądzik